

In-vitro: medycyna i etyka

Angielscy i amerykańscy naukowcy zalecają ograniczenie liczby embrionów wprowadzanych do macicy podczas procedury zapłodnienia in-vitro, aby ograniczyć ilość ciąż mnogich — podała Agencja Reuters 18 i 24 października.

W wielkiej Brytanii ciążę takie występują u około 25 procent kobiet poddających się sztucznemu zapłodnieniu, zaś w USA w przeszło 30 procentach przypadków. Ciążę mnogie stanowią główny czynnik ryzyka w zapłodnieniu in-vitro, ponieważ rodzące się z nich dzieci są znacznie bardziej narażone na komplikacje związane z przedwczesnym porodem oraz na problemy rozwojowe, zwiększa się też ryzyko poronienia, krwawień ciążowych, częściej występuje także konieczność wykonania cesarskiego cięcia. Eksperci uważają, że w Stanach Zjednoczonych techniki wspomaganego rozrodu w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, iż liczba przedwczesnych porodów wzrosła do 12,5 procentu wszystkich ciąż rocznie. Przeszło połowa rodzących się bliźniaków i niemal wszystkie trojaczki to wcześniaki.

Profesor Bill Ledger z Uniwersytetu Sheffield uważa, że koszty procedur medycznych związanych z porodami bliźniaczymi po zapłodnieniu in-vitro są szesnastokrotnie wyższe niż w przypadku urodzenia jednego dziecka. Brytyjscy naukowcy szacują, że ograniczenie liczby ciąż mnogich pozwoliłoby zaoszczędzić kwotę wystarczającą do sfinansowania dodatkowych 7500 zabiegów in-vitro, w wyniku których mogłoby się urodzić około 2000 dzieci (pośrednio przyznają więc, że przeciętna skuteczność tych kosztownych zabiegów wynosi około 27 procent, co warto rozważyć, gdy pojawiają się co jakiś czas postulaty wprowadzenia w Polsce refundacji tej usługi medycznej).

Uczeni zalecają ograniczenie transferu domacicznego do dwóch embrionów, a nawet do jednego, zapewniając, iż nie ma to znaczącego wpływu na skuteczność procedur, podczas gdy kliniki płodności powszechnie stosują praktykę wprowadzania kilku embrionów podczas zabiegu, by zwiększyć prawdopodobieństwo jego powodzenia.

Z kolei Polska Agencja Prasowa doniosła 15 października, że w klinice w japońskiej prefekturze Nagano ponadpięćdziesięcioletnia kobieta urodziła własną wnuczkę. Był to pierwszy w Japonii przypadek, w którym córka poprosiła własną matkę, by ta była rodzicielką zastępczą.

Do utrzymywanych do tej pory w ścisłej tajemnicy narodzin doszło jeszcze w zeszłym roku. Kobieta zdecydowała się na odegranie takiej roli ponieważ jej 30-letnia córka nie była w stanie donosić ciąży. Do zapłodnienia — z wykorzystaniem jajeczka córki i plemników jej męża — doszło in vitro; następnie embrion umieszczono w macicy babci.

Noworodek został zarejestrowany jako dziecko zastępczej matki i następnie biologiczni rodzice przeprowadzili jego adopcję. W tej samej klinice w ostatnim czasie przeprowadzono dwa podobne zabiegi z wykorzystaniem matki zastępczej.

Przeciwko wykorzystywaniu matek zastępczych zdecydowanie występuje japońskie ministerstwo zdrowia a także stowarzyszenie lekarzy. (red)